

„Kraniec świata” w Molenbeek

Jan Wójcik

Kiedy w TVN słyszy się, że problemy Molenbeek zaczęły się od wielkiego gestu króla Arabii Saudyjskiej po pożarze domów towarowych, za którym poszła budowa wahabickiego meczetu, można pomyśleć: nareszcie.

I to jest duży plus odcinka „Kobieta na krańcu świata” o brukselskiej wylęgarni terrorystów, nakręconego przez Martynę Wojciechowską. Zwrócenie uwagi na związek ideologii z terroryzmem.

Reportaż o tym nie wspomina, ale tu warto wspomnieć, że w Polsce wahabickie królestwo zastosowało podobny modus operandi. Najpierw szczodry gest, rozdzielenie bliźniaczek syjamskich, potem Order Uśmiechu, Order Orła Białego, Nagroda im. Lecha Wałęsy i wreszcie zasponsorowanie meczetu na warszawskiej Ochocie. Można mieć tylko nadzieję, że skutki nie będą podobnie oplakane.

Reportaż rzuca też światło na to, że radykalizacja muzułmanów nie odbywa się w strefach bezprawia, ale w normalnych, nieco biedniejszych dzielnicach i wcale status materialny nie musi być jej powodem.

Są jednak też minusy. Nie wiem, dlaczego obowiązkowym punktem wszystkich ekip z Polski robiących materiał o Molenbeek jest wizyta w siłowni Carlosa Pereza, który sprzedaje każdemu te same historie. Sprawę do bólu [poprawnego politycznie reportażu „Gazety Wyborczej”](#) omawiał już u nas Grzegorz Lindenberg. Islam w siłowni Carlosa jest przedstawiony jako taka religia, jak chrześcijaństwo, a tylko gdzieś tam w tle majaczy ten wahabizm.

Radykalizacja muzułmanów nie odbywa się w strefach bezprawia, ale w normalnych, nieco biedniejszych dzielnicach

Do tego trudno nie zauważyć narracji mówiącej o tym, że tylko 5% muzułmanów jest zwolennikami dżihadyzmu. Brakuje tu wartości absolutnej, że to około 80 milionów osób – co pozwala inaczej spojrzeć na sprawę. Poza tym owych 5% jest cyfrą dyskusyjną. Nie znam jej źródła, ale według największego do tej pory badania Gallupa z 2008 roku, przeprowadzonego przez Johna Esposito i Dalię Mogahed z Georgetown University bezwzględne poparcie dla zamachów 11 września 2001 deklarowało 7% muzułmanów na świecie. To jednak bardzo wąska definicja radykalizmu, jak zauważyli [krytycy podsumowania tego raportu z Washington Institute for Near East Policy](#), ponieważ doliczyć należałoby tu 6,5% tych, którzy uznali zamach za w większości uzasadniony, a szerzej jeszcze 23% uznających go za w pewnym stopniu uzasadniony. Razem mielibyśmy więc ponad jedną trzecią muzułmanów na świecie, którzy do pewnego stopnia zaaprobowali ten konkretny zamach terrorystyczny.

Wreszcie, może sam format programu nie nadaje się do prowadzenia głębszej dyskusji. Wybór trzech kobiet, matek terrorystów, pochodzących z różnych rodzin, w tym chrześcijańskiej, może zaintrygować widza, ale nie oddaje proporcji. Z prawie 600 dżihadystów z Belgii nawet nie 10% to byli konwertyci. Pokazując więc intrygujący obraz matek nie będących muzułmankami, tworzy się w niezamierzony sposób wrażenie, że problem dotyczy każdej religii. Statystycznie rzecz biorąc tak jednak nie jest.

Związku z ideologią jaka stoi za terroryzmem islamskim nie da się już negocjować. Informacja jednak o skali problemu mogłaby być bliższa prawdy; być może program odpowiedziałby wtedy na pytanie

„dlaczego wyjeżdżają?” a nie przedstawił tylko ciekawe, trudne, ale niewiele wnoszące do zrozumienia problemu położenie matek dżihadystów. Jak wspomniałem być może to jest kwestia formatu programu i dlatego warto napisać też jak wygląda to z punktu widzenia konkretnych danych.